

Hurrah dla faszystów!

27 września 2015

W 1934 roku „Daily Mail” znalazł właściwy system polityczny dla Wielkiej Brytanii. Zalecano import faszyzmu. „The Spectator” trafnie komentował: – Czarne koszule, tak jak „Daily Mail”, kierują się do ludzi nieprzyzwyczajonych do myślenia. Przeciętny czytelnik „Daily Mail” jest potencjalnie gotową „Czarną koszulą”. Kiedy Lord Rothermere mówi swoim klientom, żeby poszli i przyłączyli się do faszystów, ci prawie na pewno to robią. Widać – wiele się nie zmieniło.

Gdy Brytyjczyk Robert Eatwell pisał książkę pt. „Faszyzm. Historia.”, to na tytuł rozdziału poświęconego Wielkiej Brytanii wybrał „od farsy do klęski”. Bardzo trafnie. Zwłaszcza, gdy chodzi o farsę, bo takiego zestawu politycznych indywiduów jak w międzywojennych partiach i partyjkach faszystowskich trudno byłoby doszukać się nawet w dzisiejszym UKIP-ie. Zaczęło się od Rothy Linton-Orman, która w 1923 roku założyła grupę o nazwie „British Fascisti”. Matka-założycielka nowej organizacji politycznej nie wiedziała czym jest faszyzm. Wiedziała jednak, że daje on odpór komunizmowi, a jej celem było przede wszystkim powstrzymanie czerwonej zarazy. W tym celu zaczęła zbierać w całość organizację, która wkrótce po burzliwej dyskusji wewnętrznej zmieniła nazwę. Obco brzmiące „fascisti” zmieniono na swojskie British Fascist, co okazało się być błędem.

Oto pełną nazwę szybko zaczęto skracać do BF, a to slangowo rozwijało się w „bloody fools”. Nowy przydomek się przyjął i raczej nie zachęcił wielu nowych członków. A przyjął się być może nie tylko przez skrót, ale też dlatego, że wydawał się być dość trafny. Jednym z głównym punktów programu politycznego pani Linton-Orman było obniżenie podatków dla szlachty. Po co? Arystokratom zostaną wtedy wolne środki – rozumowała liderka – więc z pewnością przeznaczą je na zatrudnienie większej liczby służących, a w efekcie spadnie

bezrobocie. W ogóle problemy społeczne były bliskie organizacji. Sformowano np. specjalne grupy faszystowskich kobiet, który krążyły po Londynie szukając prostytutek oraz komunistów, a znalezionych próbowały nawracać. Co było dość dziwne, bo sama liderka wymagała nawrócenia. Anglię raz po raz obiegały plotki o jej nie najlepszym prowadzeniu się – a to miała mieć problemy z alkoholem lub narkotykami, a to znowu uczestniczyć w fantazyjnych orgiach. Zmarła w wieku 40 lat na Wyspach Kanaryjskich.

Najbardziej spektakularną akcją, którą przeprowadzili „Bloody Fools” było porwanie lidera brytyjskich komunistów Harry’ego Pollitta. W związku z uprowadzeniem zatrzymano pięciu faszystów, którzy tłumaczyli się, że wcale nie chcieli zrobić mu krzywdy, a ich celem było jedynie „zabranie go na miły weekend”. Sąd ich uniewinnił. Za to niewiele później do więzienia wysłał Pollitta – powodem była jego aktywność polityczna. A kiedy BF pod koniec lat 20. dopadł kryzys, to w jego miejsce szybko powstała partia jeszcze bardziej kanapowa. Była to Imperialna Liga Faszystowska. Na jej czele stanął 51-letni weterynarz, który wcześniej piastował stanowisko głównego eksperta ds. wielbłądów – poważnie – w British Fascists. Do dokonania rozłamu skłonił go przede wszystkim zbyt umiarkowany antysemityzm Bloody Fools. Sam był bowiem zwolennikiem teorii mówiącej, że za wszystkim stoi „ręka Żyda”. Jeszcze przed wojną prowadził kampanię, w której chciał przekonać, by nie wchodzić w konflikt z Niemcami, bo to jedynie wzmocni „żydowski komunizm w Związku Radzieckim”. Był też zwolennikiem eugeniki.

ŻYDZI? DEPORTUJEMY...

Odrobina profesjonalizmu pojawiła się w tym wszystkim dopiero na początku lat 1930., gdy po wizycie we Włoszech Mussoliniego na faszyzm „nawrócił się” sir Oswald Mosley i założył Brytyjską Unię Faszystów (później Faszystów i Narodowych Socjalistów). Był to człowiek, którego niektórzy do tej pory uważają za jeden z największych zmarnowanych talentów

brytyjskiej polityki. Patrząc na jego wybryki można dodać: szczęśliwie zmarnowanych. Wiele o Mosleyu mówi pewna prawdziwa anegdota. Pewnego dnia pracował w swoim gabinecie. Za oknem bawiły się jego dzieci i należący do rodziny pies. Hałas irytował lidera BUF. Złapał więc za pistolet, wychylił się przez okno, zastrzelił psa, zamknął okno i wrócił do pracy. Zgodnie ze starą prawdą mówiącą, że kto nie kocha zwierząt, ten nie kocha też ludzi, niewiele lepiej poczynął sobie z rodziną, ale o tym później.

Jednocześnie był bardzo sprawnym organizatorem i przynajmniej początkowo BUF rósł w siłę. Pomagało mu w tym m.in. wsparcie Daily Maila, który apelował do swoich czytelników, by ci wstępowali w szeregi „Czarnych koszul”, jak od pozbawionych kołnierzyka mundurów nazywano członków organizacji. Jednocześnie – były to czasy, gdy takimi grupami dysponowała każda szanująca się partia polityczna na kontynencie – stworzono też bojówkę tzw. Bitnych Chłopców, których trenował słynny bokser Kid Lewis. Jeszcze w roku 1934 Mosley dysponował potężnym wsparciem przedsiębiorców, a szeregi organizacji liczone w dziesiątkach tysięcy ludzi.

To zmieniło się za sprawą Hitlera – gdy na Wyspy dotarły informacje o „Nocy długich noży”, zaczęto się na poważnie obawiać tego, czym faszyzm może się stać. Zaczęto pilnować by BUF nie urósł zbyt w siłę. M.in. rząd rozesłał tajną notatkę do mediów, w której prosił o to, by o poczynaniach Mosleya nie informować. Liderów formacji poddano inwigilacji. Jednocześnie doniesienia z nazistowskich Niemiec, w których zaczynało dochodzić do prześladowań, zagęszczały atmosferę wobec grupy. Tym bardziej, że choć lider brytyjskich faszystów pytany o Hitlera i jego politykę rasową odpowiadał: „Oni są Niemcami, a my Anglikami, dlatego nasze spojrzenie na te sprawy i nasze metody będą w wielu sferach inne. (...) Wierzymy głęboko w naszą własną brytyjską rasę, która stworzyła Imperium, ale wiemy, że stygmatyzowanie innych jako gorszych lub wrogich byłoby złe dla Imperium.” To dodawał jednocześnie:

„Żydzi muszą postawić interes Brytanii przed interesem żydostwa, albo będą deportowani z Brytanii”.

Do kulminacji niechęci doszło w czasie tzw. Bitwy o Cable Street. Tuż po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii nastroje na linii prawica-lewica stały się w Wielkiej Brytanii bardzo gorące. Mosley postanowił poprowadzić wielką manifestację przez Londyn. Jednak, jak pisała ówczesna prasa, „niemał wszyscy mieszkańcy East Endu wylegli na ulice, by zablokować ten przemarsz”. Okolice Cable Street zgromadziły... 100 tys. ludzi, którzy zdecydowali się powiedzieć „Czarnym koszulom” – no pasaran! Faszyści rzeczywiście nie przeszli, a dla BUF zaczął się okres rozpadu. Zbliżająca się wojna pozostawiała niezbyt wiele miejsca dla ich sympatii do Hitlera, a kiedy ta w końcu wybuchła liderów partii, z Mosleyem na czele, internowane i nie wypuszczono do zakończenia działań wojennych. A wkrótce po wojnie, może ze zgryzoty, polityk zmarł.

Ciekawsza od jego działalności politycznej, była jego druga żona – Diana Mosley.

ANIOŁKI HITLERA

Diana oraz jej młodsza siostra Unity były nazywane Aniołkami Hitlera. Ta druga od wczesnych lat 30. przeżywała głęboką fascynację nazistami – ponoć pociągał ją obecny u nich kult bohaterstwa, szukała prawdziwego rycerza na białym koniu. Po Anglii jeździła samochodem ozdobionym flagami ze swastyką, a nawet listonoszkę potrafiła witać „hailując”. Wiele razy odwiedzała Niemcy, gdzie jej „aryjska” uroda zdobywała sobie uznanie wśród nazistowskiej elity, a ona z radością wdawała się w kolejne mniejsze lub większe romanse. Wszelkie wątpliwości dotyczące działań jej idoli, tłumaczyła tak: „Wszyscy mówią o Żydach, a przecież to tylko 1 proc. społeczności. Pamiętajcie o 99 proc., które będą miały lepiej.” Gdy Anglia wypowiedziała Niemcom wojnę, z rozpaczyny próbowała popełnić samobójstwo. Próba zakończyła się trwałym

uszkodzeniem mózgu.

Uznanie zdobywała także Diana. – Diana Mitford była idealną kobietą Hitlera. Była wysoka. Była blondynką. Była piękna. Była mądra. Była arystokratką. Była antysemitką. Była faszystką. Była bezwzględna – pisała o niej Maureen Dowd w New York Timesie. Była wreszcie kochanką, a później żoną wiernego sojusznika z Wysp. Kiedy się poznali ten wciąż był żonaty z Lady Cynthia Curzon, z którą miał troje dzieci. Córkę Lorda Curzona – zdrobniale nazywaną Cimmy – o którego znaczeniu wiele mówi to, że był przez pewien czas m.in. wicekrólem Indii i ministrem spraw zagranicznych, mąż traktował jak narzędzie pomocne w zrobieniu kariery politycznej. A biorąc pod uwagę, że na ślubie gościł m.in. Jerzy V i królowa Maria, to mógł liczyć na wiele. Jednak to co miało pomóc Mosleyowi, jego żonie miało przynieść przede wszystkim wiele strapiień.

Szef brytyjskich faszystów był znany z licznych podbojów i małżeńskiej niewierności. Interesował się przede wszystkim kobietami z wyższych sfer, bo jak żartowano, mottem, które mu przyświecało było: „vote Labour, sleep Tory”. Tuż przed śmiercią żony „wyspowiadał” jej się z licznych romansów – nie tyle one same, ale długość listy była dla Cimmy szokiem. Choć nie była to lista pełna. – Opowiedziałem o wszystkich – chwalił się przyjacielom – z wyjątkiem jej macochy oraz siostry. Uspokoił się, choć nie całkiem, po poznaniu Diany, która odeszła od pierwszego męża i została jego oficjalną kochanką, by z czasem zostać też jego żoną. To stało się po śmierci Cimmy.

Ślub odbył się w 1936 roku. Jego miejscem było mieszkanie... Josepha Goebbelsa, nazistowskiego ministra propagandy, z którego żoną Diana się przyjaźniła. Wśród sześciorga gości dało się odnaleźć jeszcze Adolfa Hitlera. Para miał dwóch synów, a jednym z nich jest Max Mosley – wieloletni szef Formuły I, który kilka lat temu był bohaterem głośnego skandalu obyczajowego. Swoją drogą i do Hitlera piękna żona Mosleya musiała mieć ogromną słabość. Gdy w 1940 roku

żandarmeria przyszła po nią, by ją internować, ostatnią rzeczą, którą próbowała spakować było jego zdjęcie. Miało ono osłodzić jej wieloletni pobyt w więzieniu dla kobiet. Siostry Mitford nie były jedynymi celebrytkami o nazistowskich sympatiach – przypisywano je też Edwardowi VIII. Co tylko dowodzi, że król może się prezentować, ale rządzić raczej nie powinien.

HAILUJĄCY „DEILY MAIL”

Jednak na tym ciekawostki się nie kończą. Jeżeli gdzieś są „aniołki” i jest farsa, to musi być też „Daily Mail”, który – jak zaraz zobaczycie – nie tak wiele zmienił się od tamtych czasów. Właścicielem gazety był wówczas Lord Rothermere. Człowiek o sympatiach zgodnych z tymi prezentowanymi przez Mosleya, które postanowił wyrazić z pomocą popularnej gazety. Ta generalnie prezentowała linię zbieżną z propozycjami brytyjskich faszystów. W styczniu 1934 roku postanowiono to wyrazić całkowicie wprost. W „Daily Mail” pojawił się tekst właściciela, który został zatytułowany „Hurrah for the Blackshirts”. Napisano, że warto dołączyć do „Czarnych koszul” i gdzie to zrobić. Ale Rothermere pisał i tak: „Ponieważ faszyzm przychodzi z Włoch, krótkowzroczni ludzie tego kraju myślą, że odrzucając go pokazują krzepkiego ducha narodu. Jeżeli ich przodkowie byliby równie głupi, Brytania dziś nie miałaby systemu bankowego, prawa rzymskiego, ani nawet piłki nożnej, bo wszystko to są wynalazki pochodzące z Italii.” I jeszcze tak: „Nowe czasy potrzebują nowych ludzi i nowych metod.”

O jakich nowych ludzi i jakie nowe metody chodziło nazistom, można się było przekonać już wkrótce. Najłatwiej było o to w komorach gazowych Auschwitz, Treblinka i Majdanek.

DLACZEGO FASZYSTOM SIĘ NIE POWIODŁO?

Pytanie o to, dlaczego faszyzm, który podbił Niemcy i Włochy, i duże poparcie zdobył w wielu europejskich krajach, by

wymienić choćby Hiszpanię, nie zadomowił się w Anglii, ma wiele odpowiedzi. Jedną z nich znalazł właściciel Maila, który jak się wydaje diagnozował całkiem trafnie, gdy pisał o tym, że wynalazek jest odrzucany, bo pochodzi z zagranicy. Być może Brytyjczycy nie zawsze jako nacja byli ponad miarę nadęci i zapatrzeni w siebie, ale w 20-leciu, po ponad 100 latach zarządzania Imperium, już tak. – Pierwsza wojna światowa nie tylko umocniła opinię Brytyjczyków o sobie, ale też podkreśliła znaczenie podziału na „my” i „wy”, na świat, w którym Wielka Brytania w zadziwiający sposób nie odnalazła się w Europie. Brytania była wyjątkowa, Bóg obdarzył ją kanałem La Manche, który odcinał ją od opery komicznej i od niebezpieczniejszych obcokrajowców. – pisał Eatwell. Faszyści nie mieli tam czego szukać, bo to nie Anglicy wymyślili faszyzm. Ich wynalazkiem była parlamentarna monarchia, której zasady – demokracja i tolerancja – są skrajnie odmienne od tego, co proponowali Hitler, il Duce i Mosley.

A ważnym powodem było i to, że Wielka Brytania zniosła kryzys – pomogły w tym niemiłosiernie wyzyskiwane kolonie – dużo lepiej od tych krajów, gdzie faszyści zdobyli wielkie poparcie, a radykałowie zawsze rosną w siłę tam, gdzie źle się dzieje. O czym przekonał też ostatni kryzys.

Autorstwo: Tomasz Borejza

Źródło: eLondyn.co.uk